Nr. 316. We Lwowie — Czwartek 14 Listopada 1901. Rok XLI.

Redaktor naczelny: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Używanie.

Wiedeń 12 listopada.

(*n*) Piękne towarzystwo: Romańczuk, Klofacz, Wasilko i Daszyński użyli sobie na dzisiejszem posiedzeniu Izby i na szlachcie i na Kole polskiem i na centralnym komitecie wyborczym a i na urzędnikach Polakach. Jedyna pociecha, że porządni ludzie, gdy są zmuszeni słuchać opowieści skandaliczne, wypuszczają je drugiem uchem, a zarazem wiedzą, dlaczego opowiadający puszcza w kurs skandale i że niewątpliwie nie dużo ma do stracenia a wszystko do zyskania.

Polemizować z tymi panami i ich wywodami rzecz zbyteczna dla nieuprzedzonych a znających stosunki kraju — ich zaś nie przekonamy, bo nie chcą być przekonani i jak słusznie zaznaczył poseł Dawid Abrahamowicz w świetnem przemówieniu w pełnej Izbie, jest dla nich żywotną kwestyą ustawiczne uskarżanie się na rzekome krzywdy im wyrządzane.

P. Romańczuk nazwał centralny komitet wyborczy *Central-Wahl Raub-Comite*, ale dowodu faktycznego nie przytoczył żadnego — podczas gdy w czasie wyborów można było czytać, do jakich to środków „wyborczych" uciekali się Rusini, jak wyborców ruskich w nocy w cerkwi lub koło cerkwi zaprzysięgano, a po wyborach *Diło* i *Hałyczanyn* wymieniali po imieniu i nazwisku tych wyborców ruskich, którzy oddali głos na polskiego kandydata, nazywając ich „chruniami" i do nienawiści przeciw nim pobudzając ich wiejskich sąsiadów. Nie zdarzyło się też w czasie wyborów, aby agitatorzy polscy zabili agitatora ruskiego — przeciwne fakty atoli miały niestety miejsce. Nazwa więc nadana przez p. Romańczuka cent. komitetowi polskiemu — należy się chyba innemu, nie polskiemu komitetowi, czy komitetom wyborczym.

P. Daszyński nie mógł naturalnie pozwolić, aby p. Romańczuk bardziej zohydził kraj, aniżeli on — więc powtórzywszy przydomek dany centr. komitetowi przez p. Romańczuka, dodał jeszcze poprawkę *Schwindel-Comite* i nazwał „zwykłą bandą oprawców, bandą zbójecką". Rzeczywiście w ten sposób szczęśliwie przelicytował p. Romańczuka, a że wiedział o praktykach wyborczych niektórych ruskich księży, więc dla pewności a i swej znanej prawdomowności, przypisał polskim księżom, mówiąc, że oni nadużywają religii i kościoła do celów politycznych. Prawda dla p. Daszyńskiego nie tylko nie jest cnotą — ale wcale nie istnieje.

Szlachtę scharakteryzował p. Daszyński jako uciskaczy chłopów i ostatniego rodzaju ludzi — przyczem słusznie dodał, zkąd czerpie swoje wyobrażenie o szlachcie, mówiąc, iż „o szlachcie słyszy się tylko z okazyi skandalicznych procesów sądowych". Istotnie, jeśli się ze skandalicznych procesów, o których się słyszy, sądzi się o całej warstwie narodu, to nie można żądać od p. Daszyńskiego, aby miał lepsze wyobrażenie o szlachcie, której atoli na jego zdaniu, nie wiele zdaje się zależeć.

Podobnie a może jeszcze gorzej obszedł się z urzędnikami, nazywając jednego z nich „najnędzniejszym oszustem" a wreszcie, aby przekonać Niemców, że kraj nasz, to jedno zbiorowisko złych i to bardzo złych ludzi, rzucił się na nowomianowanego marszałka kraj. hr. Potockiego, tak, że prezydent Izby widział się zmuszonym mu przerwać i wezwać go do porządku.

Użyli sobie tedy polski socyalista, Rumun Wasilko, nieprzejednany Rusin i czeski Klofacz. Wspólnemi siłami obrzucali błotem kraj nasz i Polaków — co atoli przy najbliższej sposobności nie przeszkodzi p. Daszyńskiemu zapewniać na wiecu o swej „niepomiernej miłości ojczyzny..."

Bardzo dobrze uczynił prezydent ministrów dr. Koerber, iż zaraz po przemówieniu p. Romańczuka, wykazał mu, iż wniosek jego rzeczowo jest niedopuszczalny i że liczba wszystkich razem zażaleń, wniesionych do prezydenta ministrów i namiestnika, skoro wynosi tylko 46, jest najlepszym dowodem wobec wielkiej ilości wyborów przeprowadzonych w gminach wiejskich i miastach, że nie mogło być jakiegoś większego ucisku wyborczego, jak usiłują to przedstawić mowcy opozycyjni.

P. Dawid Abrahamowicz za swoje pełne spokoju i taktu a ściśle rzeczowe przedstawienie zyskał poklask całego Koła.

Z bieżącej chwili.

Lwów 13 listopada.

O deputacyi duchowieństwa dolnoaustryackiego u ministra sprawiedliwości Spens Bodena donosi *Korrespondenzblatt für den Klerus*, że wskutek odbytej dnia 3 października konferencyi duchowieństwa w Eggenbergu, udała się do ministra jeszcze dnia 24 października deputacya, do której weszli: dziekan Brenner, poseł ks. Kühschelm, przeor Zwied i Benedyktyn dr. Breitschopf. W krótkich słowach upraszał ks. Kühschelm ministra o prawną obronę przeciw ciągłym napaściom na religię i duchowieństwo i wręczył mu podpisany przez wielu księży protest. Minister wykładał obszernie, że wie o tych napaściach, że ogarnia go zbrzydzenie czytając je, jakoż kilkakroć gazety za to konfiskowano; ale jak doświadczenie okazało, na nic się to nie przydaje, bo skonfiskowane numera rozchodzą się i tem gorliwiej bywają czytane. Nie pozostaje przeto nic innego, jak tylko poczekać na zmianę ustawy prasowej, która corychlej będzie traktowaną.

Na to odparł dr. Breitschopf: „Ekscelencyo, ja już podobno nie będę miał więcej zaszczytu, rozmawiać z ministrem austryackim, pozwól przeto, że powiem co następuje. W tem, co Ekscelencya powiedziałeś, może być racya co do wielkich czasopism codziennych, ale jest wiele całkiem pospolitych pisemek prowincyonalnych, które w najbrutalniejszy sposób na św. wiarę uderzają, a tych się nigdy nie konfiskuje. Cóż muszą sobie myśleć nasi chłopi na wsi, jeżeli takie ohydne wycieczki bezkarnie drukować i rozszerzać wolno! My księża katoliccy jesteśmy z pewnością lojalni; lecz jeżeli wys. rząd nami wcale się nie opiekuje, to będziemy zmuszeni, publicznie w prasie naszej zaprotestować przeciw temu i oświecić publiczność iż, jak się wydaje, niemasz dla nas, księży katolickich, żadnego prawa, żadnej ochrony".

Jego Eksc. dość zirytowany tem oświadczeniem, odparł: „To możecie uczynić". Porobił sobie jeszcze jakieś zapiski i pożegnał się, dodając, że o krokach dalszych, jakie poczynić zamierza, uwiadomi posła p. Kühschelma. Audyencya trwała kwadrans.

Francuska marynarka handlowa.

Lwów d. 13 listopada.

Dnia 29 zm. przystąpiła francuska izba posłów na nowo do rozpraw nad projektem „ustawy o marynarce handlowej." Sprawa to wprost żywotna dla Francyi, a jednak przybyło na posiedzenie zaledwo stu posłów, tudzież dwóch ministrów: Waldeck-Rousseau i Millerand jako minister handlu. Ba, gdyby szło o ściganie katolicyzmu, o łowy na teki ministeryalne, o wielkie banki i giełdę, albo gründerstwa kolejowe itp., którym republika coroku musi setki milionów w paszczę rzucać — to posłowie republikańscy hurmą byliby się zwalili.

Francya posiada okazałą armię i piękną flotę wojenną, ale marynarka jej handlowa pozostała w tyle i stoi już tylko na czwartem miejscu. Morskie jej środki transportowe nie odpowiadają ani znaczeniu jej handlu zamorskiego, ani też rozległości jej kolonij. Mając z jednej strony Atlantyk a z drugiej Śródziemne morze, obdarzone wybornemi z natury portami, nie posiada jednak podostatkiem okrętów dla swego wywozu i dowozu zamorskiego i z bolem Francuzów tak patryotycznych muszą patrzeć, jak ich wyręcza zagranica. I niemal pęka im serce, że ta rola pośredników coraz bardziej przechodzi w ręce Niemców, których marynarka handlowa dawno już wyprzedziła francuską.

Rządy republikańskie starały się temu zaradzić, a mianowicie dodać podniety budowie okrętów, ustanawiając premie dla budowanych w kraju okrętów, a wysokiemi okładając cłami nabywane za granicą. Ale nie na wiele to się przydało, a nawet poniekąd zaszkodziło. Tak np. odjęto premie zakupionym za granicą a jeżdżącym pod francuską banderą okrętom — i wyszło to na korzyść żegludze obcej a nie francuskim właścicielom i fabrykantom okrętów.

Wedle nowgo projektu rządowego ma być płynącym pod banderą francuzką pewnej objętości i pewnego wieku, także za granicą nabytym kompenzata, zbudowanym zaś we Francyi tegoż rodzaju okrętom premia nawigacyjna przyznaną. Minister Millerand oświadczył, że celem tej ustawy jest zapobiedz ciągłemu zmniejszaniu się liczby francuzkich okrętów handlowych i wykazywał, dlaczego to ustawa z r. 1893 tak słabo ziściła pokładane w niej nadzieje:

„Ustawa ta stworzyła monopol dla budujących okręty, którym przeważna część premij przypadła, zaczem rejderzy (właściciele okrętów) nie bardzo mogli być pochopni do nabywania okrętów u fabrykantów francuzkich i wzbogacać ich niepomiernie. Fabrykanci stawiali ceny przesolone, rejderzy więc ratowali się, kupując okręty za granicą. Tak więc francuzki wyrób okrętów, który od czasu ustawy z r. 1881 był 88 prc. reprezentowany w marynarce handlowej, spadł po ustawie z r. 1893 na 42 prc. Nadto od r. 1893 znaczniejszą była budowa okrętów żaglowych niż parowców.

„W tym składzie rzeczy mogła francuzka marynarka handlowa nie na wiele się przydać handlowi francuzkiemu. Od r 1881 do 1893 była bandera francuzka w handlu naszym reprezentowną przez 30 prc., obca przez 70 prc. Od czasu ustawy bandera nasza spadła na 23, obca podskoczyła na 77 prc., w roku zeszłym zaś nasza spadła na 20 a obca podskoczyła na 80 prc.

„Brak nam parowców; żaglowce nie wystarczą ani wywozowi ani dowozowi, a jednak niektóre parowce za podróż dziesięciomiesięczną zagarnęły po 75.000 franków premii. Do obrony kraju niepodobna żaglowców użyć ani jako krążowników pomocniczych ani do transportu. A zatem system premiowy należy całkowicie przemienić."

W końcu odpowiadał minister na niektóre zarzuty, i zaprzeczył, jakoby rząd zamierzał swoim projektem forytować obcych fabrykantów okrętowych. Dep. Rieunier (były admirał) wykazywał, że projekt jest niedostateczny i należy go poprzód zbadać w odnośnych komisyach. Gruntownie zabrał się do rzeczy dep. Papelier. Ten oświadczył, że nie jest przeciwnikiem projektu, ale należy złe leczyć od korzenia.

Zdaniem jego, zamiast rozdzielać towary francuskie na mnóstwo małych portów, należy koncentrować je w kilku punktach, jak w Dunkierce, Hawrze, Rouen, Nantes, Bordeaux i w Marsylii; należy stworzyć wielkie porty francuskie, jak n. p. w Niemczech Hamburg i Brema. Wtedy nie podkopywałaby Genua Marsylii, a Hamburg i Antwerpia nie mogłyby aż do Niemiec połndniowych spedyować tych towarów, które tam dawniej szły przez Francyę a i na przyszłość szłyby przez nią.

Premie w gotówce (oprócz opustów cłowych) otrzymała francuska flota handlowa 10 milionów franków w r. 1890 — 14½, w r. 1896 — 17 w r. 1897 — 21 w r. 1799 — a 25 milionów franków w r. 1900, na czem głównie skorzystali fabrykanci okrętów, a handel upada. Zdaje się, że nie otrzymując premij, francuska marynarka handlowa natężyłaby się, aby do siebie ściągnąć frachty i pasażerów, których z portów francuskich wywożą lub do nich przywożą okręty obce.

Większość izby posłów staje podobno mimo to po stronie swojskich fabrykantów okrętowych. Onegdaj wniósł dep. de Mahy: „Znosi się wszelkie premie dla budowanych za granicą. Tymże okrętom odmawia się wszelkiej kompensaty i uwzględnienia. „Pomimo sprzeciwienia się ministra Milleranda, izba większością 256 głosów przeciw 235 przyjęła ów niosek, poczem rozprawę odroczono. Millerand podobno nie bardzo obstaje przy projekcie rządowym.

Dziennikarz polityk.

Bardzo serdeczną a prawdziwą charakterystykę śp. L. Zajączkowskiego pomieszcza petersburski *Kraj*, pisząc:

Braknie go nam nieraz, braknie go między bracią dziennikarską. Posiadał indywidualność wybitną i dlatego długo powracać nam będzie na myśl.

Od pisma humorystycznego, które niegdyś we Lwowie wydawał, nazywano go tu powszechnie *Szczutkiem*. Ale kto znał Liberata Zajączkowskiego z tej jedynie nazwy, musiał utworzyć sobie obraz nieprawdziwy. Sarkazmu było w nim dużo, ale nie obrażającego, ani śladu arogancyi. „Szczutek" był w życiu dyplomatą i kunktatorem.

Tylko taki człowiek mógł tyle razy pośredniczyć między wrogimi obozami, tylko taki mógł jak parlamentarz, jak herold wchodzić na każde zebranie i to namową, to żarcikiem, to uściśnieniem dłoni rozbrajać rozgorączkowanych.

Dziennikarze galicyjscy zrobili ś. p. Liberata swym prezezem. Jako ten, ktorego wszyscy lubili, ten, który z wszystkimi umiał mówić, był on idealnym kierownikiem ich instytucyi koleżeńskiej.

Zajączkowski często odwiedzał Warszawę. Sympatye polityczne zbliżyły go do ludzi, grupujących się dokoła *Kraju* i *Słowa*.

W Warszawie koło znajomych Zajączkowskiego było rozległe. Wrodzony temperament polityczny nie pozwalał mu próżnować. Umysł, skłonny do badania, do przenikania, do śledzenia genezy wszelkich spraw politycznych, oryentował się szybko wśród zamętu stosunków warszawskich; pojednawcze zaś jego usposobienie, skłonne do wyszukiwania tego, co ludzi łączy, a nie tego, co ich dzieli, oddawało dobrej sprawie takie same usługi w Warszawie, jak w Galicyi.

Jeden z najrozumniejszych ludzi w Królestwie, głęboki psycholog i bystry obserwator, nazwał Zajączkowskiego „spowiednikiem". W określeniu tem mieści się wyborna charakterystyka metody, jakiej Zajączkowski używał z upodobaniem przy każdej robocie politycznej, przy każdej misyi, każdej propagandzie, każdem pośrednictwie. Na kaznodzieję nie był stworzony. Nie przekonywał słuchaczów z ambony. On ich nawracał w konfesyonale.

Jako „spowiednik", posiadał przymiot ważny, a w Polsce niesłychanie rzadki: umiał słuchać cierpliwie. Nie unosił się nigdy. Zawsze dał się każdemu wygadać. Gdy się nareszcie grzesznik wygadał, wysapał, wykrzyczał, Zajączkowski, prosząc grzecznie o bliższe wyjaśnienia, zaczynał metodą perypatetyczną wyciągać na słówka. Zawsze przyznając przeciwnikowi, że punkt, z którego wychodzi, jest słuszny, zawsze dowodząc mu, że właśnie między oboma poglądami nie ma zasadniczej różnicy, doprowadzał ostatecznie „grzesznika" do wyznań, przed któremi byłby się tenże wzdrygnął na początku spowiedzi.

W Warszawie rozmowa zaczynała się najczęściej od stosunków galicyjskich. Warszawiak grzmiał, fukał, gromił galileuszów; wieszał zdrajców z Koła polskiego w Wiedniu za to, że za pośrednictwem dyplomacyi austryackiej nie postarali się o zniesienie komisyi kolonizacyjnej w Poznańskiem; ćwiertował szlachtę galicyjską za to, że nie umiała jakoś... tak... tego.. przytulić tych Rusinów do serca. Zajączkowski nie przeczył nigdy. Czasem pochwycił jakieś słówko, czasem podsunął jakiś wyraz, który tamten powtórzył za panią matką, aż nareszcie zaprowadził warszawiaka tam dokąd zamierzał.

Od lat wielu nie należał śp. Liberat już do żadnego dziennika, a jednak należał do wszystkich. Niema dziś publicysty polskiego, któryby mniej, niż on, zaczerniał bibuły, ale zarazem niema takiego, któregoby więcej, niż jego, obchodziło to, co się w któremkolwiek mieście, w któremkolwiek piśmie i z jakimkolwiek podpisem drukowało, jeżeli tylko piszący poruszył jedną z tych kwestyj ogólnych, na których odgłos stawał zawsze do apelu.

* * *

3

Jeszcze o dyable

PRZEZ

Maksyma Gorkija.

(Ciąg dalszy).

Iwan Iwanowicz podniósł głowę i zadrżał. Na widok dyabła z reguły trzeba zadrżeć.

— Przebacz pan, nie zauważyłem, jak pan weszedłeś. Jeżeli się nie mylę, mam zaszczyt widzieć pana dyabła?

— Rzeczywiście, lecz proszę bardzo, niech to pana nie żenuje.

— Czemu mam zawdzięczać przyjemność...

— Przyszedłem do pana poprostu dlatego, że nie miałem nic do czynienia. Dziś jest, wiesz pan, noc sylwestrowa, a w tę noc nikt nie chce o nas niczego wiedzieć. Na ulicy jest mglisto i wilgotno — szkaradna zima w tym roku — i dlatego pozwoliłem sobie, ponieważ znam pana jako człowieka wyższego...

Iwan Iwanowicz był skonsternowany. Nad kwestyą istnienia dyabła nie zastanawił się nigdy poważnie, a teraz, gdy go widział przed sobą, było mu jakoś nieswojsko.

— Cieszę się bardzo — rzekł z wymuszonym uśmiechem. — Ale może panu na oknie niewygodnie. Proszę bliżej...

— O, nie przeszkadzaj pan sobie. Wzwyczajam się bardzo szybko w nowych sytuacyach, jakkolwiek by one były niewygodne i podłe.

— Hm... bardzo mi przyjemnie — odpowiedział Iwan Iwanowicz, lecz pomyślał sobie, że przecież ten dyabeł jest gburowaty a raczej, lepiej rzecz określając, bardzo familiarny.

— Wyraziłeś pan, o ile słyszałem, życzenie oczyszczenia swego serca. Nieprawdaż?

— Tak, widzisz pan, pomimo wszystkich postępów ducha człowiek jest ciągle bezsilny w walce z namiętnościami... Ale, jeżeli się nie mylę, pan ofiarowałeś mi pomoc...

— Z pewnością i powtarzam, że jestem do pańskich usług.

— To jednak sprzeciwia się pańskiej działalności, pańskiemu urzędowi — dziwił się człowiek.

— O, Iwanie Iwanowiczu — zawołał dyabeł i lekceważąco kiwnął ręką — czy sądzisz pan, że nie mam już wyżej uszu mego urzędowania?

— Tak?

— No i jak. Nawet człowiekowi sprzykrzy się czasem popełniać same łajdactwa i czasami uczuwa prawdziwy żal..

— I coby było, gdybym przyjął jego pomoc — myślał Iwan Iwanowicz. — On może wszystko: od razu może uczynić mnie doskonałym. Aleś toby się dziwili moi przyjaciele.

— A więc powiedz mi pan, co panu najbardziej cięży? — napierał dyabeł.

— Ale... eh... widzi pan... to musi być bardzo bolesna operacya?

— Wytrzymują ją tylko silne serca, tylko tacy, których uczucia są z jednego odlewu i z sercem jedność stanowią.

— A ja?

— Pan masz... daruj pan, jestem niejako lekarzem pańskim... miękkie serce, takie... wiesz pan... rozlazłe serce, jak np. przegniły kartofel. Gdy będę wyjmował z niego uczucia ciążące panu, będziesz pan miał uczucie, jakie ma kura, gdy jej pierze wyrywają.

Iwan Iwanowicz pomyślał, a potem zapytał:

— Pozwól pan jeszcze jedno pytanie: czy za wyświadczone mi usługi będziesz pan żądał... mojej duszy?

Dyabeł zeskoczył z okna i z gniewem kręcił ogonem.

— Pańskiej duszy? O nie. Nie, proszę bardzo... nie potrzebuję... bo i po co? Cobym z nią począł? To znaczy... pardon... chciałem powiedzieć, do czego mógłbym jej użyć? Ah nie, nie... chciałem powiedzieć...

Iwan Iwanowicz spoglądał na zirytowanego dyabła i czuł się obrażonym.

— Pytałem dlatego, ponieważ u panów jest zwyczaj...

— Oh, to było dawniej, gdy były jeszcze zdrowe, wielkie dusze...

— Pan zdajesz się lekko cenić moją duszę?

— To nie. Ale dziś chcę być poprostu bezinteresownym... a potem, wierz mi pan, i ja jestem ciekawy i chciałbym raz zobaczyć, jak wygląda człowiek doskonały.

— Sądzisz więc pan, że to nie będzie ani bolesne, ani niebezpieczne?

— Zapewniam pana. Przy mojej pomocy doskonałość nic nie będzie pana kosztować. Ale jeżeli pan sobie życzysz, możemy na próbę wyjąć coś z pańskiego serca...

— Niech będzie.

— Ślicznie. Cóż uciska pana najbardziej?

Iwan Iwanowicz myślał.

— Bardzo to trudno orzec, która z naszych małych namiętności jest nam najmniej miłą.

— Nie, zacznij pan raczej od czegoś małego.

— Wszystko mi jedno. Od czegoż więc mam zacząć?

Znowu umilkł Iwan Iwanowicz. Wprawdzie bardzo często analizował swoją duszę, ale mimo to, a może właśnie dlatego panował w niej zupełny chaos. Wszystko tam było bez form, pomieszane. I chociaż teraz bacznie przeglądał się treści swej duszy, nie mógł znaleść żadnego wyraźnego, określonego, wolnego od obcych przymieszek uczucia.

Dyabłowi znudziło się czekać i zrobił propozycyę:

— Wyjmijmy więc z pańskiego serca ambicyę; u pana nie jest ona wielką.

— Dobrze — zgodził się z westchnieniem Iwan Iwanowicz — wyjmijmy ją.

Dyabeł zbliżył się do niego, dotknął ręką jego piersi, a potem szybko cofnął rękę. Iwan Iwanowicz uczuł ostre, ale zresztą przyjemne ukłucie, podobne, jakie się ma przy wyciąganiu drzazgi z pod paznokcia.

— Naprawdę, to nic nie boli — zawołał Iwanowicz, któremu lżej się zrobiło — a teraz pokaż mi pan, jak właściwie wygląda moja ambicya.

Dyabeł wyciągnął dłoń, a Iwan Iwanowicz zobaczył na niej coś bezbarwnego, małego, zmiętego, podobnego do szmaty, którą długi czas wycierano posadzkę. Długo przyglądał się Iwan Iwanowicz swej ambicyi, aż wreszcie rzekł z westchnieniem:

(Dok. nast.)

Cha...terystyka ta śp. Zajączkowskiego — to jedna z najlepszych, z jakiemi spotkaliśmy się. W Warszawie nazwano go słusznie „spowiednikiem“ — we Lwowie nadawano mu ironicznie, bo wszyscy byli z nim „dobrze“ — miano „intryganta“. Choć nazwy odmienne, jednak równoznaczne. Nazywano go u nas — i to w oczy — „intrygantem“, ale nie w jakiemś złem znaczeniu tego słowa, ale, że jeśli mu o jakąś sprawę chodziło, umiał ją przeprowadzić drogą poufnych konferencyj, zwierzeń, przekonywań itd., umiejąc przy tem zachować tak obojętny ton, że często przekonywany nie mógł się zoryentować, iż śp. Liberatowi na tej sprawie zależy.

Śp. Liberat Zajączkowski był prawdziwym publicystą. Mówił publicznie rzadko, bo nie był mówcą — pisał bardzo mało, bo nie miał lekkości dziennikarskiego pióra — politycznie atoli działał więcej, aniżeli jakikolwiek dziennikarz i posiadał rzeczywiście nietylko nerw polityczny, ale i cel polityczny.

Galicyę nazywał „folwarkiem“ a Królestwo Polskie „ordynacyą“ i oczy jego więcej zwrócone były ku Warszawie, aniżeli ku Lwowu — i trudno zaprzeczyć słuszności jego zapatrywaniom.

Politycznie wyrósł był Zajączkowski po nad wszystkich współczesnych dziennikarzy. Nie obchodziły go drobiazgi, zajmujące umysły redaktorów dzienników poczytnych, nie obchodziły go sprawy miejskie, a nawet sejm interesował go o tyle, o ile przypisywał ludziom w nim rolę odgrywającym znaczenie szersze narodowo-polityczne. Jego interesowała jedynie ogólna myśl polska — jedynie sprawa narodowa.

Była to natura nawskróś polityczna a zarazem pod względem finansowym poetyczna, nigdy o swojej przyszłości nie myśląca. Być może, że ludzie tak mało praktyczni, nie podnieśliby „przemysłu krajowego“ — lecz niewątpliwie sztandar już nie bezinteresowności dziennikarskiej, ale poświęcenia dziennikarskiego z poczuciem roboty politycznej, chyba nie wielu po nim tak silnie i mężnie dźwigać będzie.

Śp. Jan Dobrzański był więcej konspiratorem i agitatorem — Liberat Zajączkowski to był w całem tego słowa znaczeniu dziennikarz polityk.

Kronika.

Lwów, dnia 13 Listopada.

Następca tronu arcyks. Franciszek Ferdynand wyjedzie wraz z małżonką z Łańcuta we czwartek w południe w kierunku do Wiednia a równocześnie także wyjadą z powrotem do Lwowa namiestnik hr. Piniński i marszałek kraj. hr. Andrzej Potocki.

Mianowania. Minister rolnictwa zamianował auskultanta sądu krajowego krakowskiego dra Karola Berko, koncepistą administracyjnym dyrekcyi domen i lasów we Lwowie.

Nieprawdziwą jest wiadomość podana przez warszawskie *Słowo* a powtórzono przez *Przegląd*, jakoby ustąpienie delegata Laskowskiego pozostawało w jakiejkolwiek bądź łączności ze sprawą nominacyi wiceprezydenta kraj. Rady szkolnej. Delegat Laskowski postanowił przed rezygnacyą dr. Bobrzyńskiego ustąpić ze stanowiska swego urzędowego a dr. Płażek od razu wchodził w kombinacyę, jako przyszły wiceprezydent Rady szkolnej krajowej.

Napaść i odwołanie. *Lidove Noviny* z powodu przeciwnego obstrukcyi stanowiska Koła polskiego zamieściły artykuł, niemal nienadający się do powtórzenia, pełen obelg i zjadliwych wycieczek, zwłaszcza przeciw prezesowi p. Jaworskiemu. Artykuł roi się od takich ustępów: „Z polskiego, „bratniego“ obozu obrzucono naród czeski zgniłemi jajami. P. Jaworski spadł do rzędu najgorszych wrogów czeskich. Za jego wzorem Stańczycy występują wobec nas, jako mentorzy. Ale czeski naród nie liczy się do „zaprzedanych dusz“, nie da się zrobić zabawką kamaryli. Na polskie oświadczenia jedna jest tylko odpowiedz: Paszoł! Nie troszczcie się o nas, jak my się nie troszczymy o porządkowanie waszych brudnych finansowych stosunków.“

Otóż z powodu tego artykułu poseł Stransky jak najenergiczniej zastrzegł się przeciw wszelkiemu wspólnictwu z tym artykułem i oświadczył, że jako wydawca *Lidovych Novin* zarządził wydalenie korespondenta praskiego, który ten artykuł nadesłał.

W ostatnim zaś numerze *Lidovych Novin* zamieszczony został komunikat, wyrażający żal z powodu pomieszczenia artykułu, skierowanego przeciwko Kołu polskiemu. Artykuł ten — jak zapewnia redakcya — tylko wskutek nieuwagi dostał się na szpalty pisma. Korespondent praski, który był jego autorem, otrzymał dymisyę.

Sprawa utworzenia sądu obwodowego w Bochni. W poniedziałek była w parlamencie deputacya miasta Bochni, złożona z burmistrza dr. Maisa, dyrektora gimnazyum Żółkiewicza i lekarza dr. Czesława Górskiego. Deputacya stara się o utworzenie w Bochni sądu obwodowego. W towarzystwie posłów dr. St. Stojałowskiego i Popowskiego, po konferencyi z referentem budżetu sprawiedliwości, Eug. Abrahamowiczem, udali się delegaci do prezesa Koła Jaworskiego. Minister Piętak przedstawił deputacyę Körberowi i—w ministerstwie sprawiedliwości.

Nagana ex praesidio. Wiceprezydent Izby Żacek udzielił wczoraj p. Daszyńskiemu przedewszystkiem nagany za jego wyrażenie się o Kole polskiem, które nazwał „maffią“ i bandą rozbójników... Kiedy socyaliści zaczęli hałaśliwie protestować przeciw udzieleniu nagany, wiceprezydent Żacek energicznie zawołał: „Proszę o spokój! Teraz mówi prezydyum!“ Na to nastała cisza i dr. Żacek rzekł dalej: ...Udzielam dalej nagany p. Daszyńskiemu za nazywanie duchownych galicyjskich „klechami“ (*Pfaffen*). Takiego wyrażenia tu nie zniosę. (Oklaski)

Niemiecka bezczelność. W księgarni wiedeńskiej Lehmana zamówiło biuro techniczno-drogowe Wydziału krajowego książki za 16 koron. Gdy książki przysłano, biuro odesłało pieniądze z załączeniem pisma w języku polskim, z prośbą o przysłanie pokwitowania. W odpowiedzi na to pismo, otrzymało biuro w kilka dni później list mniej więcej tej treści:

„Odebraliśmy jakieś pismo z Wydziału krajowego, jednakowoż nie jesteśmy w stanie go zrozumieć. Prowadzimy korespondencye w języku niemieckim, francuskim i angielskim, prosimy też o przetłumaczenie tego pisma, względnie o przysłanie na koszta tłumaczenia 2 koron 50 h.“ Podpisano: „*Wenzel Lehman*“.

Niezwykły ten objaw bezczelności i buty niemieckiej oburzył wszystkich. Sprawę przedłożono Wydziałowi krajowemu i była ona poruszoną na sesyi. Uchwalono na niej: 1) Nie domagać się więcej potwierdzenia ze strony księgarni, i 2) w księgarni Lehmana nie czynić żadnych zakupów.

Uchwała Wydziału krajowego zakomunikowaną została urzędnikom w formie okólnika, społeczeństwo zaś nasze samo wysnuje odpowiednie wnioski.

Rada m. Lwowa odbędzie posiedzenie we czwartek 14 bm.

Sprawa Thumena. Wyższy sąd krajowy lwowski uchwalił wypuścić Thumena na wolność bez kaucyi.

Trzęsienie ziemi w Galicyi. Na ten temat mówił wczoraj w Tow. przyrodników im. Kopernika prof. Lasko. Prelegent stwierdził, że trzęsienie ziemi, które niedawno nawiedziło Szczawnicę, istotnie miało miejsce, a to w dniu 21 października o godz. 2 min. 40 w nocy. Bliższych danych o tem zdarzeniu nie podały obserwatorya. Profesor mówił następnie o sposobach poznawania trzęsień ziemi i o instrumentach, jakie się do tego celu używają. Dzieło o trzęsieniach ziemi w Polsce od r. 1000 po czasy ostatnie wyjdzie niebawem z pod pióra dra Laski w Wiedniu. Trzęsień było u nas 60. Następnie mówił dr. Siemiradzki o stratygrafii utworów kredowych niżu podolskiego.

Raut akademicki odbył się we wtorek w salach kasyna miejskiego. Obfity program rozpoczęła orkiestra 30 pp. odegraniem utworów Thomasa i Smetany, poczem zaprodukował się chór akademicki wykonaniem kilku pieśni. P. Feliks Jasieński odegrał na fortepianie kilka własnych utworów i grą swą dowiódł, że nie tylko umie mówić o sztuce, ale i sam jest artystą. Nastąpiły deklamacye artystów, p. Ireny Solskiej i p. Stanisławskiego. Pierwsza wypowiedziała monolog Gawalewicza „Mój walczyk, p. Stanisławski Konopnickiej „Chłopskie serce“. Rapsodya Liszta, odegrana przez panią Nolewską i pieśni wykonane przez chór akademicki, zakończyły muzyczno-deklamacyjną część programu, którego wykonawców gorącymi darzono oklaskami. Na koniec artyści lwowskiego teatru odegrali komiczną komedyjkę w jednym akcie p. t. „Kajcio“. Nastąpiły tańce. Pod wodzą p. Jordana stanęło w szeregi 50 par i prowadzone dziarską komendą tańczyły do rana. Raut wczorajszy powiódł się wybornie.

O aresztowanym niedawno i siedzącym w śledztwie w sądzie lwowskim bohaterze z hotelu Żorża, Francosie, doniosła policya wiedeńska obecnie nowe szczegóły. Do hotelu „Metropole“ w Wiedniu przyjechał dnia 4 września „Ritter von Frankl, Privatier aus Galizien“ i zamieszkał tam do 18 września. W tym czasie popełniono w hotelu „Metropole“ kilka kradzieży. Między innemi ukradziono niejakiemu p. Ravorkowi Agapovichowi, który sąsiadował z Franklem 280 marek w złocie. Wszystko to zaś stało się w tym samym czasie, kiedy Francos wyjechał z hotelu Żorża 4 września na dwa tygodnie do Wiednia.

Wybór uzupełniający. Namiestnictwo rozpisało wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Jarosławiu z grupy wielkich posiadłości na 11 grudnia.

Zaręczyny. Dnia 3 bm. odbyły się zaręczyny panny Stefanii Przyłuskiej z Starkowa w W. ks. Poznańskiem z p. dr. Ignacym Łyskowskim profesorem prawa rzymskiego na uniwersytecie lwowskim.

Jubileusz starosty. *Przegląd zakopiański* pisze: Powiat nowotarski obchodził 24 zm. niezwykłą uroczystość. Niezwykłą nie dlatego, że był to jubileusz dwóch najwyższych urzędników starostwa, p. Józefa Rudzkiego starosty i p. Wiktora Zaczkiewicza, star. komisarza, ale dlatego, że urzędnicy ci to ludzie, którzy na trudnych swoich stanowiskach potrafili zjednać sobie powszechne uznanie i ogólną szczerą sympatyę. To też i uroczystość jubileuszowa nie miała tej zwykłej w podobnych wypadkach oficyalnej sztywności, ale jakiś ciepły, serdeczniejszy nastrój, wskazujący, że uczestników obchodu zgromadził nie obowiązek urzędowy, lecz szczere pragnienie uczczenia istotnie szanowanych ludzi.

Obchód rozpoczął się uroczystą mszą św. odprawioną przez ks. dziekana Krawczyńskiego z asystą i zakończoną odśpiewaniem *Te Deum*. Obaj jubilaci wysłuchali mszy św, siedząc w przystrojonej dywanami ławce za prezbyteryum. Kościół był prawie zapełniony, pomimo powszedniego dnia, licznie bardzo zebranymi mieszkańcami Nowego Targu, oraz przybyłemi z powiatu deputacyami.

Po nabożeństwie, w biurach starostwa składano jubilatom życzenia, a o godz. 12 w południe w obszernych salach lokalu Rady powiatowej zebrało się przeszło ośmdziesiąt osób na wspólną ucztę. Na wstępie podpisywano dwa artystycznie wykonane adresy. Długi szereg przemówień wygłoszonych przy biesiadnym stole rozpoczął ks. dziekan Krawczyński, poczem mówili: wicemarszałek powiatu p. Lgocki, marszałek p. Uznański, radca sądu p. Łobos, burmistrz Nowego Targu p. Halikowski, prezes kasyna p. Wilczyński, komisarz starostwa p. Maryański, redaktor *Przegl. Zakop.* p. D. Bek i p. Zajączkowski, rejent z Krościenka.

Dziękując przemówił p. starosta a następnie równie wzruszony drugi jubilat, starszy komisarz Zaczkiewicz. Wreszcie p. Wiszniewski ze Szczawnicy wniósł zdrowie małżonek jubilatów, a specyalne deputacye wyszły, aby wręczyć paniom bukiety świeżych kwiatów ofiarowane przez komitet. P. Dolais, rejent z Jordanowa wniósł staropolski toast „kochajmy się“, p. Struszkiewicz, rejent z Czarnego Dunajca wygłosił toast wierszowany, p. Jezierski ze Szczawnicy toastował z humorystycznym zacięciem i wielu jeszcze innych przemawiało, podtrzymując niewymuszony, serdeczny nastrój zebrania, które przeciągnęło się długo. Podczas biesiady odczytano gratulacyjne telegramy, które nadesłali: „Związek przyjaciół Zakopanego“, p. Miziura, Koltik i Kiuda, Durkot ze Szczawnicy, Kowalikowski z Krakowa. Sekcya zakopiańska tow. lekarzy galicyjskich, Dobrowolski z Chabówki, Kicki, Berger i Tomaszewski z Krościenka, Towarzystwo upiększania Zakopanego, Kostański z Makowa, Dziewólski z Krościenka, Mossoczy z Nowego Sącza, ks. Sękowski z Wiśnicza, Borowiecki z Brzeska i wiele innych.

W sobotę d. 26 października składało życzenia nauczycielstwo z całego powiatu, wręczając w upominku portret, przedstawiający oboje państwa Rudzkich.

Koniec romansu. Przed kilku dniami przybył do Don Karlosa, mieszkającego, jak wiadomo, stale w Wenecyi, pewien duchowny hiszpański, celem wybłagania przebaczenia dla nieszczęśliwej donny Elviry, córki pretendenta do tronu hiszpańskiego. Latem r. 1897 donna Elvira uciekła z malarzem rzymskim, Folchim, którego Don Karlos wezwał dla odnowienia starych obrazów we wspaniałej swej willi w miejscowości kąpielowej Viarego. Donna Elvira tak szalenie zakochała się w malarzu, że wyrzekła się dla niego związków rodzinnych i majątku, pomimo, że ukochany jej był żonaty i posiadał już czworo dzieci. Zakochana para uciekła najpierw do Francyi, a potem do Ameryki, po kilku jednak miesiącach środki pieniężne księżniczki zaczęły się wyczerpywać, zażądała więc od ojca należnego po matce posagu. Don Karlos, który wyrzekł się był córki publicznie, ogłosiwszy w manifeście do ludu hiszpańskiego, że uważa donnę Elvirę za zmarłą, odmówił temu żądaniu. Księżniczka wytoczyła wówczas ojcu proces. Głośna ta sprawa toczyła się we Wiedniu, tam bowiem została podpisaną intercyza ślubna przy małżeństwie Don Karlosa z pierwszą jego małżonką, z którego to małżeństwa pochodzi donna Elvira. Sądy przyznały córce niewielką stosunkowo sumę 120,000 fr. Procent od niej nie wystarczał na życie wystawne, powoli więc rozszedł się kapitał i znów bieda zajrzała w oczy księżniczce i jej kochankowi. Malarz Folchi rozczarowany temi przygodami, liczył bowiem, że ostatecznie uzyska przebaczenie ojca księżniczki i będzie opływał w dostatkach, ostygł w miłości tak, że już w r. z. nastąpiło zerwanie stosunków z ukochaną Donna Elvira przeniosła się w końcu do Hiszpanii. Obecnie przebywa w Barcelonie prawie bez funduszów, zrozpaczona i gorąco pragnąca pojednania z ojcem, którego woli przyszłość swą powierza najzupełniej.

Katastrofa tramwajowa. Niezwykła katastrofa jak donosi *Kijewlanin* zdarzyła się w tych dniach w Kijowie. Na linii Bessarabka-Instytut politechniczny, kursują tramwaje elektryczne. Wskutek zepsucia się hamulca w wagonie idącym z góry w stronę instytutu politechnicznego, na krzyżowaniu się linii, wpadł na niego inny tramwaj i oderwał od niego tylną galeryjkę. Pasażerowie stojący na niej wypadli na ziemię, tłukąc się dotkliwie. Mimo znacznego uszkodzenia pierwszego wagonu, toczył się on po pochyłości z szaloną szybkością. Wśród pasażerów znajdujących się wewnątrz, powstał szalony popłoch. Kilka osób wyskoczyło przez okna, łamiąc sobie ręce lub nogi. Znajdująca się w wagonie pewna kobieta z półrocznem dzieckiem na ręku, nim sama wyskoczyła, wyrzuciła dziecko przez okno. Szczęściem schwycili je w powietrzu przechodnie. Za dzieckiem wyskoczyła matka. Podniesiono ją z bruku z tak ciężkiemi uszkodzeniami, iż wątpliwą jest rzeczą, aby mogła być utrzymaną przy życiu. Wagon tymczasem biegł dalej z szaloną szybkością. Po drodze wpadł on na lekki wolancik, który literalnie silnem uderzeniem wyrzucił w powietrze, konia zaś odrzucił w bok, raniąc śmiertelnie. Maszynista wagonu, widząc, że wszelkie usiłowania wprowadzenia w ruch hamulca są daremne i że w razie powtórnego spotkania, czy to z innym wagonem lub jakimś cięższym pojazdem albo wozem, grozi mu śmierć, zeskoczył z galeryjki. W tem na łuku ukazał się inny tramwaj, dążący z przeciwnej strony. Ani marzyć nie było można, by uniknąć starcia. Było zaledwie tyle czasu, że maszynista i pasażerowie zdołali się schronić na tylną galeryjkę. Za chwilę rozległ się huk podobny do wystrzału armatniego — to dwa tramwaje wpadły na siebie, druzgocząc się wzajemnie. W katastrofie ucierpiało 60 osób, z których ciężkie rany i obrażenia odnieśli: pp. Miedzianowski, Doyer, Niewolc, Łysienko i Krystyna Gutenkowa. Wszystkich umieszczono w szpitalu.

Rozruchy na Węgrzech. W Resicza przyszło z okazyi zgromadzenia kontrolnego do rozruchów z powodu zachowania się robotników. Musiano zarekwirować żandarmów, którzy zrobili użytek z broni. Zraniono wielu robotników. Posterunek żandarmeryi wzmocniono.

Ogromny pożar. Z Odessy telegrafują pod d. 13 bm. Pasaż Mendelewicza stoi w płomieniach. 10 sklepów spłonęło. 2 uczenice szkoły dziewczęcej znajdującej się na 3 piętrze w tym pasażu zginęły w płomieniach. Szkoda dotychczas wynosi milion rubli.

Rozwód wielkoksiążęcej pary hesskiej. Do *Wormser Zeitung* donoszą z Darmstadtu, że mimo wszelkich usiłowań nie udało się sprowadzić harmonii małżeńskiej między wielkoksiążęcą parą heską i z tego powodu wzięto pod rozwagę rozwiązanie tego małżeństwa.

Pułk Adamitów. Czytamy zabawną dykteryjkę wojenną z Transwalu w *Deutsche Ztg. für die Niederlande*. „W pobliżu Klersdorp 14 żołnierzy 13 pułku angielskich huzarów zostało wziętych do niewoli. Ponieważ Burom braknie odzieży, jeńcy zostali rozebrani do... skóry i odesłani w tym stroju do obozu angielskiego. Nazajutrz wyprawiono 48 żołnierzy z tego samego pułku dla pomszczenia kolegów. Ale i tych spotkał los identyczny. Odtąd 13 pułk huzarów angielskich został przezwany pułkiem Adamitów.

Zgon w więzieniu w Berlinie. Radca komercyalny Antoni Wolff, właściciel firmy bankowej „Hirschfeld & Wolff“, który skazany został w roku 1893 na 10-letnie więzienie, zmarł w celi więziennej.

Zmarli. W Chyrzynie koło Ungwacza nad Sanem zmarł w 77 roku życia Błażej Szafrański, em. zarządca dóbr i lasów w Ciśnie.

W Arłamowskiej Woli zmarł w 77 roku życia ks. Jan Kormosz, paroch tamtejszy, jeden z najzasłużeńszych kapłanów ruskich.

✱

— Tatusiu, kto to jest ten pan, któremu się tatuś kłaniał?

— Jest to znakomity powieściopisarz i wielki człowiek.

Na to Staś:

— Tatuś chyba ze mnie żartuje.. Wielcy ludzie są przecież zrobieni z gipsu.

Ze stowarzyszeń.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. We czwartek dnia 14 bm. w szkole realnej (ul. Kamienna 2) o godz. 5 prof. uniw. dr. E. Porębowicz „Początki dramatu nowożytnego (teatr religijny i świecki)“. - W zakładzie anatomii (Piekarska 52) o godz. 7·30 prof. uniw. dr. H. Kadyi „O narządzie dotyku (budowa skóry)“.

W Czytelni kobiet w sobotę o godz. 6 pogadanka na temat najnowszej powieści „Sprawa Dołęgi“ Weyssenhofa.

Nabożeństwo doroczne Tow. św. Salomei, odprawione zostanie przez ks. prałata Gnatowskidgo d. 16 bm. o g. pół do 10 rano w kościele OO. Jezuitów w kaplicy Matki Bóskiej.

Komitet wystawy jubileuszowej Tow. Politechnicznego we Lwowie rozpisuje konkurs na artystyczny plakat wystawy. O nagrody w kwocie 60 k. i 30 k. w złocie. Ubiegać się mogą wyłącznie słuchacze szkoły politechnicznej we Lwowie. Termin nadsyłania projektów 15 grudnia.

W kasynie miejskiem lwowskiem w czwartek 14 bm. odegraną będzie operetka „Szczęśliwy zakład“.

Kalendarz.

We czwartek 14 listopada Serafina Wyz.— Kosm. i D.

Wschód słońca 14 listopada o g. 7 m. 13, zachód o godz. 4 min. 16.

Colosseum Thorna. Ogromny sukces obecnego programu. Trupa Wołkowski, ukraińscy śpiewacy i tancerze. Zazell i Vernon, najkomiczniejsi amerykańscy gimnastycy na potrójnym drążku. Lilipuci Selma Goerner i Ida Mahr, w komedyi: „Próba miłości“. The Calder Brothers, pantomina komiczna: „figle włóczęgów“. Miss Ravensberg, angielska śpiewaczka. Les U-as, scena w magazynie kapeluszy. Carma, tancerka fantastyczna. Lena Welia, kuplecistka. Les Amor's, kom. ekwilibryści. Aleksander Trebitsch, humorysta. Marguerite de Stratenius, subretka.

Codziennie o godz. 8 wieczorem wielkie przedstawienie. W niedziele i święta dwa przedstawienia o godz. 4 po południu i o 8 wieczorem. Co piątku High-Life.

Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

MAŁY FEJLETON.

Ród Świętego.

Trzy i pół stulecia dobiegło w r. b. jak we wsi Rostkowie pod Prasnyszem w dzisiejszej gubernii płockiej przyszło na świat dziecię, które przeżywszy tylko 18 wiosen, zasłynęło później jako święty patron młodzieży polskiej. Komuż nie jest znane życie św. Stanisława Kostki ur. w 1550 r. a zgasłego w Rzymie w 1568 r., uroczystość, którą Kościół obchodzi stale w trzecią niedzielę listopada? Budujące to życie świętego młodzieńca, oraz cuda stwierdzone przez święty proces kanonizacyjny, każdy może odczytać sobie w Żywotach Świętych Pańskich. My tu zaś pragniemy wspomnieć o kilku wybitnych przedstawicielach historycznego rodu Kostków, dość wcześnie schodzącego z widowni publicznej, aż nareszcie wygasłego zupełnie.

Protoplastą był Nawój z Rostkowa, który w 1464 r. zasłynął jako pogromca Krzyżaków i przybrał nazwisko Kostki herbu Dąbrowa. Wnuk tegoż, Jan kasztelan Zakroczymski I Małgorzata z Krzyskich mieli właśnie szczęście być rodzicami świętego Stanisława. Ród macierzysty Krzyskich herbu Prawdzic, także się zaliczał do zasłużonej szlachty mazowieckiej, a brat cioteczny świętego, Feliks Krzyski, zasłynął jako kanclerz wielki koronny, główny uśmierzyciel nieszczęsnego rokoszu Zebrzydowskiego, wreszcie jako autor cenionego przez współczesnych dzieła „Philipolites“, to jest miłośnik ojczyzny.

Bliski krewny św. Stanisława, wojewoda Sandomierski, Jan Kostka, omal w purpurę królewską nie został przyobleczony. Gdy uciekł sromotnie pierwszy obieralny król, Henryk Walezyusz, szlachta zgromadzona w Krakowie postawiła prawie jednomyślnie kandydaturę do tronu Jana z Rostkowa Kostki. I Jan Zamoyski zdawał się skłaniać ku temu. Lecz kandydat, powiadomiony o zamiarze, stanowczo się oparł, wyrzekłszy pamiętne słowa:

— Elektorem będę, elektem nigdy.

Razem z Zamoyskim przyczynił się niemało do wyboru Stefana Batorego, tego wielkiego króla, który rycerskość z rozumem stanu tak wybitnie łączył.

Syn Jana kasztelana, a starszy brat św. Stanisława, Paweł Kostka, chorąży ciechanowski, zasłynął w latach młodzieńczych, niestety! nie cnotami, ani zasługami dla kraju, lecz nieposkromioną swawolą, wyuzdaniem i warcholstwem uprzywilejowanego magnata. Najeżdżał wioski, napadał na niewinnych ludzi, otaczał się hultajami najgorszego kalibru. Naprożno, żyjąca jeszcze podówczas, bogobojna matka Małgorzata z Krzyskich upominała syna, naprożno inni krewni surowe mu słali monita.

Raz, gdy się miara rozpasanej swawoli przebrała, gdy matce dano znać, że Paweł w Prasnyszu przemocą porwał jakąś szlachciankę, a rodziców jej wybatożyć kazał — padła na kolana nieszczęśliwa matrona i z głębi serca wezwała orędownictwa młodszego nieżyjącego syna, o cudach bowiem, jakie się już działy w Rzymie przy grobie świętego młodzieńca, było w całym kraju głośno.

Faktem jest, że w chwili modłów matki, Paweł Kostka został tknięty silną niemocą. Stan ten trwał krótko i chory bardzo szybko przyszedł do dawnego zdrowia, lecz już jako inny, niby odrodzony człowiek. Precz rozpędził towarzyszów swawoli i jął wynagradzać krzywdy zrządzone. Następnie oprócz fundacyi pobożnych, zakładał przytułki dla ubogich i chorych. Nietylko zaś wydawał na to pieniądze, ale sam opatrywał rany i osobiście przy starcach, kalekach pełnił najgrubsze posługi.

Lat kilkanaście przeżył jeszcze Paweł Kostka, budując wszystkich swoją pobożnością i miłosierdziem.

Z innych Kostków bliskich krewnych świętego, godzi się wspomnieć Piotra, biskupa Chełmińskiego († 1595), doktora praw akademii paryskiej, męża wielkiej nauki i słynnego w całej Europie jako poliglota, czyli znającego biegle kilkanaście języków starożytnych i nowożytnych.

Wreszcie Anna Kostkówna córka Jana starosty lipińskiego, ur 1617 roku, doznała cudownego ocalenia za przyczyną Stanisława już beatyfikowanego (1604 r.). Jako 16 letnie dziewczę, przez pomyłkę zamiast ziołek leczniczych, wypiła sporą ilość z od aru silnie działającej trucizny. Wszelka pomoc ludzka okazała się daremną. Wówczas matka poleciła córkę orędownictwu św. Stanisława i groźne objawy natychmiast zniknęły. Ocalona Anna zasłynęła później jako ksieni zakonu Benedyktynek w Jarosławiu, gdzie w 1692 r. sędziwego żywota dokonała.

Od XVIII wieku już się w historyi, z rodem Kostków nie spotykamy. Rostków zaś, kolebka św. Stanisława, w początkach XVII wieku nabyty przez Zielińskich, przetrwał w rękach tej rodziny prawie do połowy bieżącego stulecia.

Sztuki piękne.

* **„Manggha“ F. Jasieńskiego.** W czwartek i piątek o godz. 5 popołudniu w sali Tow. przyjaciół sztuk pięknych publiczność będzie się mogła zapoznać z ustępami z „Manggha“ w francuskim oryginale odczytanemi. Bilet wejścia—1 korona. Dochodem podzielą się Tow. sztuk pięknych i Tow. „Polska sztuka stosowana“.

* **Drugi koncert Burmestra** stanowił wczoraj również nadzwyczajny sukces artystyczny dla tego skrzyka-wirtuoza. Punktem kulminacyjnym całego koncertu był znowu nieśmiertelny Bach (sonata A Dur), a oprócz tego i Wieniawskiego fantazya z „Fausta“, którą koncertant oczarował słuchaczy. W program wchodziły jeszcze kompozycye Spohra „koncert 7my“ i najeżony niesłychanemi trudnościami technicznemi „Taniec czarownic Paganiniego, w układzie Burmestra. Rozentuzyazmowana publiczność każdy przez koncertanta wykonany utwór przyjmowała z zajęciem głębokiem i nieustającymi oklaskami i zmuszała go do bardzo licznych dodatków nadprogramowych; zwłaszcza po wykonaniu Paganiniego domagano się od koncertanta dodatków i zdawało się, iż trudno przychodzi naszej publiczności pożegnanie się z nim. Spodziewamy się, iż Burmester nie da na się bardzo długo czekać!

(*u*)

* **„Opowieści Hoffmana“** operę fantastyczną J. Offenbacha wykonano we wiedeńskiej operze nadwornej z nadzwyczajnem powodzeniem po raz pierwszy. Przedstawieniem kierował osobiście dyrektor G. Mahler.

* **W Paryżu** przygotowuje dyrektor Guilhard „Zygfryda“ Ryszarda Wagnera na 15 grudnia br. Tytułową partyę będzie śpiewał Jan Reszke. Aby dzieło było odpowiednio wykonane, naznaczono nie mniej jak dwadzieścia prób orkiestralnych.

* **Wspaniały posąg.** Maks Klinger — jak donosi *Allgem. Corresp.* — kończy statutę Beethovena, nad którą już od czterech lat pracuje. Będzie to dzieło nadzwyczaj wspaniałe. Figura Beethovena, w nadnaturalnej wielkości wykuta z barwnego greckiego marmuru siedzi na tronie z bronzu. U stóp mistrza siedzi olbrzymi sęp. Tron ozdobiony jest rozmaitymi drogimi kamieniami.

* **„Nowe Słowo“.** Z Nowym Rokiem powstać ma w Krakowie nowe czasopismo, pod powyższym tytułem, poświęcone specyalnie feminizmowi. Redagować je będzie p. Marya Turzyma.

Premiera piątkowa powinnaby ściągnąć liczne rzesze inteligentnej publiczności. Schnitzerowska „Bajka“—ją to bowiem obaczymy obiegła niemal wszystkie sceny europejskie, wszędzie przynosząc sukces autorowi „Spuścizny“ i „Miłostek“.

Może więc i Lwów się zainteresuje. Tem prawdopodobniejsze to, że w „Bajce“ jedną z ról głównych objął p. Kamiński. Ta właśnie kreacya znakomitego artysty pasowała go w Krakowie na najbardziej modernistycznego z aktorów polskich.

Jako następną nowość w zakresie dramatu zapowiada repertuar baśń Grillpatzera „Biada kłamcy“—w przekładzie Jana Kasprowicza.

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego:

We czwartek „Manon“ opera w 4 aktach J. Massenet'a.

W piątek po raz pierwszy „Bajka“ sztuka w 3 aktach Artura Schnitzlera.

Repertoar teatru w Krakowie.

We czwartek „Dziady“ Mickiewicza w obrobieniu Wyspiańskiego.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę premiera „Opiekunowie moralności“ Blumenthala i Kadelburga.

W niedzielę popołudniu „Klub kawalerów“ Bałuckiego.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Drobni handlarze węgla krakowscy rozpoczęli energiczną walkę z przedsiębiorstwem p. Zygmunta Mikołajskiego, trudniącem się rozwożeniem węgla po ulicach Krakowa. Przedsiębiorstwo to otrzymało koncesyę na 3 wozy, tymczasem puściło w ruch 14 wozów, czyniąc tem ogromną konkurencyę drobnym handlarzom węgla. W środę rano zebrali się ci handlarze na ulicach i chwytali owe nadliczbowe wozy, odprowadzając je do magistratu. W ten sposób zaprowadzono na dziedziniec magistratu 7 wozów. Z p. Mikołajskim spisano protokoł. Drobni handlarze o-

świadczają, że nie pozwolą na takie podkopywanie ich egzystencyi.

— Dalsze przygotowania do wiecu urzędników w Krakowie są w pełnym toku. Wysłano już zaproszenia do członków komitetu obszerniejszego, w którego skład wchodzą posłowie do Rady państwa i sejmu, grono urzędników prywatnych i przedsiębiorcy.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— Wiadomość o żałobie pań polskich z powodu wyroku, wydanego na polskich akademików, okazuje się wymysłem hakatystycznych pism, które plotkę tę puściły widocznie w celach tendencyjnych w obieg.

— Dzienniki niemieckie, *Post*, *Tägliche Rundschau* zajmuje się ostatnim wyrokiem na akademików, nazywają go „łagodnym"; zdaniem tych pism, był on najtrzeźwiejszym objawem przekonania trybunału. Był to sąd nie nad oskarzonymi, ale nad polskością, która podziela tendencye oskarzonych. Następnie ostrzegają te pisma przed „agitacyą polską", domagają się oddania towarzystw polskich, szczególnie Tow. im. Marcinkowskiego, pod ścisły dozór. „Rewolucyjne tendencye Polaków — piszą — więcej się rozszerzają, aniżeli przypuszczają łatwowierni Niemcy".

Z WARSZAWY.

(Pocztą)

— Z Petersburga przyszła wiadomość, że minister skarbu wydał rozporządzenie, aby pisma peryodyczne polskie, wydawane za granicą zwolnione zostały od opłaty cła, któremu podlegają obecnie książki polskie.

— Przedstawiciel dziennika *Nowoje Wremia* na uroczystem otwarciu Filharmonii, krytyk muzyczny i kompozytor Iwanow, opisując gmach Filharmonii i urządzenie jej, stwierdza fakt, że społeczeństwo polskie nie jest głuche na odezwy, czego dowodem pomnik Mickiewicza, politechika warszawska i Filharmonia. Należałoby, pisze p. Iwanow, w podobny sposób zapalić i podnieść ducha rosyjskio społeczeństegwa, aby rosyjscy poeci nie byli zmuszeni dziesiątkami lat czekać na uczczenie swe pomnikiem od ziomków. Iwanow chwali dalej Noskowskiego, polecając jego dzieła rozmaitym instytucyom koncertowym.

— Dyrektorem rządowych teatrów warszawskich zamianowany został dotychczasowy reżyser „Teatru Nowego" p. Ludwik Sliwiński, którego komisya dla zbadania stosunków w rządowych teatrach, przedstawiła jenerał-gubernatorowi, jako najwłaściwszego kandydata na to stanowisko. „Teatr Nowy" prowadzony przez p. Śliwińskiego, był jedynym teatrem rządowym w Warszawie dającym dochody, podczas gdy „Wielki" i „Rozmaitości" przynosiły ciągłe niedobory, Rząd, widząc u p Sliwińskiego niezwykłe zdolności reżyserskie i administracyjne, zatwierdził go na stanowisku dyrektora teatrów rządowych.

Telegramy i telefonematy.

Posiedzenie wtorkowe.

Wiedeń 13 listopada.

W dalszym ciągu swoich wywodów na wczorajszem posiedzeniu zapewnił prezydent ministrów, że wszystkie zażalenia są przedmiotem ścisłych dochodzeń i że każdy może ustnie lub pisemnie przedkładać swoje dowody. Co się tycsy faktu, że niektórzy urzędnicy bywają często w położeniu, że sami mają sprawy, w których przeciw nim właśnie skargi są zwrócone, to namiestnictwo otrzymało polecenie wysyłania w takich wypadkach na miejsce osobnych delegatów do przeprowadzenia docnodzeń. Dopiero po otrzymaniu wyników tego śledztwa mnister będzie mógł o poszczególnych faktach wyrobić sobie zdanie. Mowca podnosi raz jeszcze, że przy dochodzeniach tych postępuje się z całą surowością. Dr. Koerber wskazuje dalej na kary, przewidziane w ustawie karnej za nadużycia wyborcze, oświadcza, że każdemu wolno z powołaniem się na te przepisy zrobić doniesienie do prokuratoryi. Takie postępowanie byłoby lepszem niż wysyłanie osobnej komisyi, zwłaszcza, że rozprawa sądowa jest zupełnie jawną, podczas gdy dochodzenia komisyi żądanej przez wnioskodawcę, usuwałyby się z pod kontroli publicznej. Co się tyczy drugiej części wniosku p. Romańczuka w sprawie przedłożenia ustawy o nadużyciach wyborczych i drugiej ustawy, dążącej do zaprowadzenia trybunału wyborczego dla wyborów zaprotestowanych, minister sądzi, że sprawy te mogą być uregulowane tylko w związku z innemi kwestyami konstytucyjnemi, obecna chwila wydaje się jednak rządowi niestosowną do takiej akcyi.

Następnie pos. Klofacz zaczyna mówić po czesku, później oświadcza w języku niemieckim, że naród czeski sympatyzuje zarówno z narodem polskim jak i ruskim w Galicyi i potępia nadużycia wyborcze. Mowca zwraca się przeciwko Kołu polskiemu z zarzutem, że ono jest główną przeszkodą słowiańskiej solidarności w izbie posłów. W dalszym ciągu poseł Klofacz omawia także nadużycia wyborcze w Czechach i oznajmia, że głosować będzie za nagłością wniosku p. Romańczuka.

P. Mikołaj Wassilko powołując się na słowa prezydenta ministrów Körbera, który twierdził, że ostatnie wybory w Galicyi oznaczają postęp w porównaniu z dawniejszymi, oświadcza, że dawniejszymi czasy operowano wprawdzie wojskiem, przyczem bywało wielu zabitych i rannych; doświadczenie jednak nauczyło działaczy wyborczych (wahlmacherów), że chytrością można ten sam cel osiągnąć. Mowca jest za urządzeniem trybunału wyborczego, w czem wcale nie widzi naruszenia autonomii. Trzynastu Rusinów w sejmie, który liczy 159 członków, nic zrobić nie może.

Mowca zwraca się do młodoczechów z pytaniem, czy oni zechcą Rusinów, ten naród słowiański na pograniczu największego narodu słowiańskiego, z którym tak blisko są spokrewnieni, opuścić i pozwolić na ich ucisk. Koło polskie i rząd — zdaniem mowcy — znaczy w Galicyi jedno i to samo. Jeśli posłowie ci tak często mianują się patryotami austryackimi, to muszą przyjść Rusinom w pomoc. Koło polskie jednak, które dopuściło się podczas wyborów gwałtów na narodzie ruskim powinno się przynajmniej wstrzymać od głosowania nad wnioskiem p. Romańczuka, bo występuje w roli oskarzonego, któremu nie przystoi, aby głosami swoimi szalę głosowania przeważył.

Z kolei zabiera głos p. Dawid Abrahamowicz. Polemizuje najpierw z posłem Romańczukiem i oświadcza, że nie chce wcale twierdzić, jakoby w Galicyi — podobnie jak w innych krajach — nie działy się nadużycia wyborcze; ale takie nadużycia zdarzają się wszędzie. (Protesty na lewicy).

Wprost niezrozumiałem jest atoli, iżby te żale i skargi, powtarzające się ciągle już od jakich lat trzydziestu, rzeczywiście były prawdziwe tem bardziej, że sejm galicyjski poszanowanie ustaw uważa za pierwszy i najważniejszy swój obowiązek, za obowiązek życia parlamentarnego i przyzwoitości parlamentarnej.

Czy można przypuścić — powiada p. Abrahamowicz, że sejm galicyjski od lat 30 toleruje te nadużycia? — ba nawet lubuje się w nich? Czy można przypuścić, że wszyscy namiestnicy galicyjscy od Agenora Gołuchowskiego począwszy, aż do hr. Pinińskiego, bezkarnie pozwalali na te nadużycia? Czy można uwierzyć, że wszystkie rządy austryackie tolerowały te nielegalności? Przeciwnie, raczej przyjąć trzeba, że przyczyna tych ciągłych skarg nie leży faktycznie w nadużyciach wyborczych, ale w zupełnie w czemś innem. Jest to po prostu punkt programowy tych partyj ruskich, ktore dla Polaków są wrogo usposobione. Stronnictwa te wzięły sobie za zasadę, że w okręgach, gdzie Rusini są w większości, nie może być wybrany ani Polak ani Rusin przyjaźnie dla Polaków usposobiony. I takiego Rusina zwalczają również z całą namiętnością i nienawiścią i wszelkiemi możliwymi środkami. Jeżeli taki kandydat zwycięży, to wnosi się protest, napisany zwykle jeszcze przed wyborami; więc nie dziw, że skargi takie powtarzają się ciągle. Kto tylko zna stosunki galicyjskie, wie, że ludność ruska i polska żyją ze sobą w zupełnej zgodzie i przyjaźni. Już niezliczone razy chłopi ruscy składali dowód, że im jest zupełnie obojętnem, czy kandyduje Polak czy Rusin i że wybierają tylko kandydata, który kocha lud i rzeczywiście zdolny jest coś dla niego uczynić. To jest przyczyna, dlaczego w okręgach ruskich bywają wybierani Polacy.

Wyborcom nie chodzi o narodowość tylko o indywidualność posła. Skargi te dla Rusinów wrogo usposobionych wobec Polaków są poprostu warunkiem ich politycznej egzystencyi. Panowie ci korzystają z tego, że większość Izby nie zna dokładnie stosunków galicyjskich, informując się o nich wyłącznie z dzienników wiedeńskich, a zwłaszcza z *Nowej Pressy*, której wrogie usposobienie dla Polaków powszechnie jest znane. Często słyszymy tu także płomienne mowy przeciw szlachcie i narodowi polskiemu; nie odpowiadamy na nie, szanując godność naszą, a to tem bardziej, że stoimy na stanowisku, iż sprawy wewnętrzne kraju i różnice dzielące poszczególne stronnictwa nasze, powinny być przedewszystkiem u nas w domu tj. w Sejmie wyrówane i załatwiane. Tam stoję panom do dyspozycyi.

Mowca wskazuje dalej, że na przedstawienia teatru ruskiego ludność polska zawsze bardzo chętnie uczęszcza, wskazuje na subwencye, udzielane przez sejm galicyjski na szkoły i gimnazya ruskie; zaznacza fakt, że przy założeniu pewnego gimnazyum ruskiego musiano ludność ruską przez osobnych delegatów nakłaniać, aby dzieci swe do tego zakładu posyłała. Wobec tak przyjaznego pożycia obu narodowości skargi tu podnoszone są chyba tylko wyrazem szowinizmu i fanatyzmu kilku jednostek. Poseł Abrahamowicz w końcu oświadcza się przeciw nagłości wniosku posła Romańczuka i stwierdza, że sprawa ta nie należy do kompetencyi rady państwa. (Oklaski i brawa u Polaków.)

Poseł Daszyński wnosi modyfikacyę wniosku Romańczuka w tym duchu, aby żądaną komisyę śledczą wybrał sam parlament.

Następnie obszernie zajmuje się rozdziałem mandatów galicyjskich i galicyjską sejmową ordynacyą wyborczą. Dowodzi, że szlachta galicyjska jest zmuszoną wszelkimi środkami starać się o pozyskanie mandatów z kuryi wiejskiej i miast, aby mieć w sejmie potrzebną większość. Działalność komitetu centralnego, zdaniem mowcy porównać można tylko z Tamany Hall w Nowym Jorku albo z Maffią sycylijską. Mowca uznaje wielkie zasługi szlachty polskiej w przeszłości około ludu polskiego, ale tem większą ma pogardę dla szlachty obecnej, która lud tylko uciska i wyzyskuje.

Następnie p. Daszyński w gwałtowny sposób atakuje szlachtę polską i zaznacza wielkie szkody, wynikające dla ludu polskiego z *dominium*. Szlachta sama z powodu swej niepopularności nie byłaby w stanie mandatów uzyskać. Może to tylko osiągnąć przy pomocy sług swoich, a sługami tymi są księża, żydzi i urzędnicy. Im tylko Koło polskie i Sejm ma do zawdzięczenia swoją większość. Mowca zajmuje się szczegółowo nadużyciami wyborczemi w kilku okręgach, cytuje mnóstwo przykładów, w końcu zwalcza twierdzenie, jakoby traktowanie nadużyć wyborczych w radzie państwa było przeciwne autonomii. Socyaliści są także autonomistami, ale żądają zupełnej niezawisłości dla każdego narodu. To co Koło polskie rozumie jako autonomię, jest tylko bluźnierstwem autonomii. P. Daszyński ostro jeszcze polemizował z posłem Abrahamowiczem, a atakuje gwałtownie marszałka hr. Potockiego, którego nazywa defraudantem po[...]kowym i oświadcza, że socyaliści nie przestaną walczyć przeciw Koło polskiemu, aż odniosą zupełne zwycięstwo. (Oklaski u socyalistów).

Wicepr. Zaczek przywołuje p. Daszyńskiego do porządku z powodu kilku słów obraźliwych, zwróconych przeciw Kołu polskiemu i marszałkowi Potockiemu.

Poseł Pacak oświadcza, że Czesi jako autonomiści głosować będą przeciw nagłości wniosku p. Romańczuka.

Po mowie Pacaka rozprawę przerwano i posiedzenie zamknięto. Następne odbędzie się we czwartek przed południem.

Jako następny wniosek nagły na pełnej izbie traktowaną będzie sprawa wniesiona przez posłów dr. Erlera i dr. Eisenkolba co do osiedlania się w Austryi zakonów wydalonych z Francyi.

Na wczorajszem posiedzeniu zgłosił poseł Sustersic wniosek nagły w sprawie słoweńskiego uniwersytetu. Daszyński interpeluje w sprawie opróżnienia Wawelu i rozpoczęcia budowy szpitala wojskowego, koszar artyleryi i sądu garnizonowego.

Wiedeń 13 listopada.

Slavische Corresp. donosi: Po wczorajszej mowie p. Dawida Abrahamowicza, który powiedział, że Mikołaj Wassilko w kołach narodowościowych występuje jako komiwojażer, pp. Horzica i Korol udali się do p. Abrahamowicza imieniem p. Wassilki z żądaniem wyjaśnienia. P. Abrahamowicz oświadczył, że nie miał zamiaru obrazić p. Wassilki. Oświadczenie to zadowolniło świadków p. Wassilki.

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń 13 listopada.

Fremdenblatt donosi z Pragi, że rada państwa ma obradować do 20 lutego, że będzie przedłożone prowizoryum budżetowe na 2 miesiące i że sejm czeski w grudniu nie będzie zwołany.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń 13 listopada.

Jak donosi *Deutsch nation. Corresp.*, odbyło się wczoraj na zaproszenie wszechniemców zgromadzenie wszechniemców, członków stronnictwa niemiecko-ludowego, niemiecko postępowego i niemiecko-chłopskiego. Barreuther żądał ażeby te wszystkie pozycye budżetowe, które się odnoszą do czeskiej politechniki w Bernie, wykluczono od obrad i uchwał budżetowych dopóty, póki ustawodawstwo w sprawie wszystkich wszechnic (a nie tylko jak dotąd w sprawie uniwersytetów) będzie zastrzeżone Radzie państwa. Zastępcy wymienionych stronnictw niemieckich oświadczyli, że sprawę tę przedłożą swym klubom, a następnie odbędzie się ponowna konferencya.

Wiedeń 13 listopada.

Węgierski prezydent ministrów Szell, który bawi we Wiedniu, miał wczoraj przed południem w pałacu węgierskim konferencyę dwugodzinną z prezydentem ministrów dr. Koerberem. Między obu szefami gabinetu przyszło do porozumienia w sprawie autonomicznej taryfy cłowej, której drugie czytanie ma się w najbliższym czasie rozpocząć.

Wczoraj przybył także do Wiednia węgierski minister skarbu.

Oprócz tego bawi w Wiedniu minister honwedów Feyerwary i minister oświaty Wlasic.

Kluby i komisye,

Wiedeń 13 listopada.

Komisya podatkowa przyjęła projekt ustawy o odpisaniu podatku gruntowego w razie klęsk elementarnych i rozpoczęła dyskusyę nad podatkiem od biletów kolejowych.

P. Steinwender podniósł, że podatek ten dlatego jest już usprawiedliwiony, że deficyt kolei państwowych wynosi 62 miliony, a z doliczeniem inwestycyi w obrębie ruchu, 120 milionów złr. Każdy inny podatek byłby tak samo niepopularny, jak podatek od biletów kolejowych.

Komisya budżetowa ukończyła dyskusyę ogólną o budżetach za 1901 i 1901 r.

P. Malfatti oświadczył, że Włosi stanowisko swe uczynią zależnem od tego, jak rząd zachowa się w kwestyi autonomii Trentyny i utworzenia uniwersytetu włoskiego w Tryeście.

P. Kozłowski oświadczył, że nie jest zasadniczym przeciwnikiem monopolu wódczanego, jednakże wpierw należy przekonać się, jakie doświadczenia zrobi Rosya w tej mierze. Mowca przestrzega przed podwyższeniem taryf towarowych na kolejach. Następnie p. Kozłowski omawiał przepełnienie szkół galicyjskich i ubolewał, że do budżetu nie wstawiono ani nowej szkoły średniej ani seminaryum, ani nowego sądu obwodowego dla Galicyi. Polemizując z p. Kramarzem, oświadczył mowca, że w tak niepewnej sytuacyi handlowo-politycznej, jaka jest teraz, podniesienie taryf kolejowych byłoby wielkim błędem ekonomicznym.

P. Zaczek mówił o kwestyach narodowościowych. Dziś rozpocznie komisya dyskusyę szczegółową.

Wiedeń 13 listopada.

Komisya budżetowa zebrała się dziś przedpołudniem na narady.

Na porządku dziennym stoi budżet ministerstwa handlu. Pos. Kramarz wnosi, aby przed przystąpieniem do dysusyi szczegółowej, jak to zwykle się dzieje, odbyło się głosowanie.

Przewodniczący komisyi Katbrein oświadczył, że ostatecznie zgodzi się na głosowanie, ale ze względu na przyspieszenie załatwienia budżetu ministerstwa handlu, nie jest to wskazanem. Przy głosowaniu uchwalono przejść do dyskusyi szczegółowej.

Poseł Bärnreither referuje pierwszą pozycyę ministerstwa handlu, która jest bardzo ważną. Jestto pozycya 400.000 koron na roboty przygotowawcze około budowy dróg wodnych i kanałów w roku 1904. Referent wzywa rząd, aby wyzyskał należycie czas, aby prace mogły się w należytym czasie rozpocząć.

Po pos. Bärnreitherze zabrał głos minister handlu Call.

Francya i Turcya.

Paryż 13 listopada. Na wczorajszej radzie gabinetowej minister spraw zagranicznych Delcassé dał wyjaśnienie o ostatniej fazie konfliktu francusko-tureckiego i potwierdził, że sułtan wszystkie żądania rządu francuskiego uznał i przyjął. W końcu minister zawiadomił, że stosunki dyplomatyczne z Turcyą zostały nawiązane na nowo.

Anglia i Transvaal.

Londyn 13 listopada. „Daily Mail" przynosi z otoczenia Krügera rzekomo autentyczną wiadomość, że Krüger zajmuje się kwestyą rozpoczęcia rokowań pokojowych. Jeśli Anglia wyszle odpowiednią osobistość, pertraktacye prowadzone będą na następujących warunkach: Amnestya dla powstańców, natychmiastowe odwiezienie do domów jeńców i Boerów zabranych z obozów, wycofanie wszystkich wojsk angielskich z obszaru republik południowo-afrykańskich, odbudowanie zniszczonych farm lub odszkodowanie wszystkich strat materyalnych, w końcu zawarcie pokoju zagwarantowanego przez Francyę i Rosyę. Pokój musi zapewnić Boerom bezpodstawną autonomię i wszystkie prawa samorządu pod flagą Afrykanderów. Natomiast Boerowie tytułem odszkodowania odstąpiłby mieli Anglikom Witwatersrand i kopalnie złota.

Różne.

Petersburg 13 listopada. Minister skarbu Witte wystosował do odbywającego się właśnie w Charkowie kongresu przemysłowców kopalnianych następujący telegram: Właściciele hut i kopalń węgla skarżą się ciągle na trudności zbytu produktów swoich i na wynikające stąd ograniczenie produkcyi, tymczasem import tej produkcyi w roku bieżącym do 1 października wynosił: 6,621.000 pudów stali i żelaza, 3,383.000 pudów maszyn i żelaza stalowego, a 184,122.000 pudów węgla. W obec tak wysokich istniejących ceł dla ochrony przemysłu swojskiego proszę przedłożyć kongresowi pytania, jak to można wytłumaczyć, że przy tak znacznym imporcie prodnktów, których dostarczać może także przemysł rosyjski, mówi się o ciężkiem położeniu przemysłu swojskiego,

Paryż 13 listopada. W izbie deputowanych w ciągu dyskusyi o marynarce handlowej wniósł dep. Castelin poprawkę do wniosku dep. Mahy. Według tej poprawki mają i nadal być udzielane premie za okręty wybudowane za granicą, jeżeli przedsiębiorcy dokowi lub członkowie rady zawiadowczej odnośnych towarzystw okrętowych są Francuzami, Millerand poparł ten wniosek; przyjęto go 272 głosami przeciw 255.

Paryż 13 listopada. Do „Ajencyi Havasa" donoszą z Aten, że mocarstwa prosiły księcia Jerzego, którego mandat komisarza Krety kończy się z upływem bież. roku, ażeby rząd ten dalej piastował.

Saragossa 13 listopada. Przy ogłoszeniu wyniku wyborów zdarzyły się tu zaburzenia, rzucano kamieniami i strzelano z rewolwerów. Burmistrz uciekł. Policya przywróciła porządek.

Petersburg 13 listopada. Ministerstwo spraw wewnętrznych zabroniło sprzedaży oddzielnych numerów pisma „Rossia" na przeciąg 2 miesiecy.

Londyn 13 listopada. Na wszystkich wybrzeżach Anglii i Irlandyi panował w ciągu ostatnich 24 godzin silny orkan. Wiele okrętów zostało zniszczonych. Kilka osób — o ile wiadomo — utraciło życie.

Berlin 13 listopada. Rada związkowa zgodziła się na projekt taryfy cłowej, tak, że projekt ten przedłożony będzie Reichstagowi, po tegoż zebraniu się w dniu 23 listopada, jako przedłożenie rządu związkowego.

Berlin 13 listopada. Cesarz przyjął dymisyę ambasadora niemieckiego w Londynie hr. Hatzfeld Lindenburg.

Amsterdam 13 listopada. Królowa Neapolu, Marya, siostra śp. cesarzowej Elżbiety, odwiedziła w Hilversum prez Krügera i zabawiła u niego kilka godzin, zapewniając Krügera o swych sympatyach dla sprawy Boerów

Bruksela 13 listopada. Międzynarodowa konferencya cukrowa zwołaną została na dzień 15 grudnia. Wezmą w niej udział Niemcy, Francya, Austro-Węgry, Rosya, Holandya, Hiszpania, Włochy, Rumunia i Belgia, Stany Zjednoczone i Argentyna nie wezmą udziału w tej konferencyi.

Madryt d. 13 listopada. W Barcelonie rozprószyła kawalerya studentów, którzy urządzili demonstracyę, przeciągając ulicami i śpiewając marsyliankę. Sklepy w Barcelonie pozamykane, w mieście panika. Dzienniki notują pogłoskę o bliskiem zaprowadzeniu tamże stanu oblężenia.

Dział ekonomiczny.

— **Licytacyjna sprzedaż** starych materyałów w obrębie Dyrekcyi kolei państw. we Lwowie rozpisaną została na 15 bm.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 13 listopada. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po popołudniu. Akcye austr. zakł. kredyt. 618·50, węg. zakładu kredyt. 633·—, Anglobanku 259·50, Unionbanku 511·—, Banku dla krajów koronnych 392·50, Bankvereinu 417·—, Bodencreditu 848·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 619·50, kolei południowej 62·—, tramwaju A. 238·50, B. 232·50, kolei Elbethal 466·—, kolei północnej —·— kolei czerniowieckiej 518·—, alpiny 341·—, Rima Muranya 411·—, praskiego towarz. żel. 1325. fabryki broni 258·—, tureckie tytoniowe 274·—, oblig. węg. indemniz. 92·85, renta majowa 98·70, austr. renta koronowa 95·50. węg. renta koronowa 92·35, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 90·75, 4-procent. listy banku krajow. 92·—, 4½, procent. listy banku krajow. 99·—, 4-procent listy banku hipotecznego 89·50, 4½-procent. listy banku hipotecznego 97·15, 5-procent. listy banku hipot. 109·50, 4-procent. galic. obligac. propinac. 96·85, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 92·90, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87·85, losy tureckie 94·50, marki 117·20, ruble 253·50

— **Paryż** 13 listopada. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 100·80. Mąka 26·50

— **Berlin** 13 listop. Zamknięcie giełdy. Banku noty austryackie 85·35. (podług obliczenia procentowego), Spirytus 33·20, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 13 listopada. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*); Pszenica gotowa 7.50 do 7·75, pszenica na termina 7·25 do 7·50. żyto gotowe 6·50 do 6·80, żyto gotowe na terminy 6·25 do 6·50, owies obroczny gotowy 6·50 do 6·80, owies na terminy 6·— do 6·50, jęczmień pastewny 5·25 do 5·75, jęczmień brow. 6·50 do 7·—, groch do gotowania 8·—, do 11·—, wyka 5·50, do 6·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 5·25 do 5·50. hreczka 6·50 do 7·— koniczyna czerwona galicyjska 40·— do 46·—, biała 45·— do 68·—, tymotka 24·— do 26·—, szwedzka 50·— do 60·—, kukurudza stara 6·— do 6·30, nowa 5·70 do 6·—, chmiel stary 60·— do 70·—, nowy za 56 kilo —·— do —·—, rzepak 13·25 do 13·50, groch pastewny 7·— do 7·50, lnianka 10·50 do 11·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17·— do 17·25, na terminy 16·— do 16·25, warranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 13 listopada.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na jesień 0·— do 0·— na wiosnę 8·85 do 8·86, na maj-czerwiec —·— do —·—, żyto na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 7·64 do 7·65, na maj-czerwiec —·— do —·—, kukurudza na wrzesień-październik 0·— do 0.—, na maj-czerwiec 5·82 do 5·83, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 0·— do 0·—, owies na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 7·87 do 7·88, na maj-czerwiec 0·— do 0·—, rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—, na styczeń-luty —·— do —·—, olej rzepakowy na kwiecień maj 0·— do 0·—, na wrzesień-grudzień —·— do —·—.

Usposobienie: W owsie silne, zresztą oziębłe.

Stan powietrza: pochmurno.

Budapeszt dnia 13 listopada.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 8·63 do 8·64, na maj 0·— do 0·—, na październik 0·— do 0·—, żyto na kwiec. 7·35 do 7·36, na październik 0·— do 0·—, owies na kwiec. 7·50 do 7·52, na październik 0·— do 0·—, kukurudza na sierpień 0·— do 0·—, na paźdz. 0·— do 0·—, na maj (1902) 5.52 do 5·53, rzepak na sierpień 11·80 do 11·90

Oferty na pszenicę mierne.

Chęć kupna bez ochoty.

Usposobienie: oziębłe.

Stan powietrza: pięknie.

— **Wiedeń** d. 13 listopada. Cukier (spokojnie) 19·55 do —·—. Nafta galicyjska 31·50 do —·— Spirytus 38·30 do —·—.

Sprawozdanie z targu zbozowego na Kleparzu.

Kraków 12 listopada.

Z powodu zwyżki cen, jaka miała miejsce na targach węgierskich, u nas w kraju zapanowało także lepsze usposobienie, a chociaż ze względu na małe potrzeby miejscowe, ceny nie zdołały się podnieść odpowiednio, to jednak tendencya zwyżkowa utrzymuje się bez przerwy i zwłaszcza pszenica powoli ale przecież podnosi się w cenie.

Ceny żyta utrzymują się od paru tygodni niezmienione, a pokup na nie ożywił się w ostatnich dniach. — Jęczmień po cenach dotychczasowych dość łatwy napotyka odbyt. — Owies poszukiwany.

Płacono: pszenicę białą od 8·40 do 8·45 k., czerwoną od 8·35 do 8·60 kor., żółtą od 8·35 do 8·60 koron, żyto od 7·— do 7·50 koron, jęczmień browarny od 6·80 do 7·25 k., na paszę od 6·— do 6·35 k., owies od 6·60 do 7·— k., rzepak od —·— do —·— k., konicz czerwony od —·— do —·— k., biały od —·— do —·— k., kukurudza od —·— do —·— k., wszystko za 50 klgr

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Nadesłane.

Za tą rubrykę Redakcya nie odpowiada.

PO LATACH

Z NIEMIECKIEGO

F. ERHARDTA.

(Ciąg dalszy).

— Będziemy musiały nauczyć się tego. — Po tych słowach zwróciła się Irena znowu do swego gościa, rozpoczynając jakąś obojętną rozmowę. Po jakimś czasie prosił on, by mógł zostać przedstawionym jej matce. Irena żałowała, że matka wskutek przeziębienia zachorowała, nie może więc przyjmować obcych.

— Ach, doprawdy, mamusia zaledwie mówić może, — potwierdziła Ella, zrywając się. — Ach, muszę tam pobiegnąć, miałam jej coś przeczytać.

— Żegnam pana, panie Wildenhan. — Poufale podała mu rękę. — Do widzenia.

— Czy i pani powtórzy dobre to słowo? — zapytał, pozostawszy sam z Ireną. Z kapeluszem w ręku, nachylił się do niej i badawczo, prosząco, szukał oczami jej wzroku.

— Z pewnością, baronie. Cieszyć mnie będzie, gdy droga pańska znowu kiedy sprowadzi pana przez nasze miasteczko.

W tonie jej leżało niezwykłe pomieszanie. Ze słów, spojrzeń, całej istoty tego człowieka mówiło coś, czego się nie spodziewała i co ją zastanawiało.

— Znowu kiedy? Ależ, łaskawa pani, ja mam tu... hm... niektóre sprawy do załatwienia i zamyślam zatrzymać się przez kilka dni.

Zapytywała siebie zdziwiona, coby to być mogło? Tu, w tej małej mieścinie, zupełnie odciętej od wielkiego świata? Dobra pańskie nie leżały przecież w tej stronie? — zapytała.

Szybko, jakby czepiając się podanej sposobności, nadmienił, że właśnie interesy jego łączą się ze sprzedażą jego dóbr. Zresztą pozwoliłem sobie napomknąć pani o moich zamiarach, — dodał obrażony.

— Rzeczywiście? A ja sądziłam, że pan tylko w przejeździe, na kilka godzin., po pańskim liście...

— Z jaką uwagą musiał więc on być czytanym!

Zarumieniła się. Wymówka była słuszną. Razem z jego listem, odebrała i od Januszka i kartkę od Ryszarda, zapowiadającą jego powrót. Wiersze pochodzące od obcego, zostały więc tylko przerzucone.

— Pozwoli pani zatem pożegnać się, — zaczął, gdy ona ciągle jeszcze milczała. Blady był ze złości, z błyskającemi oczyma, z zaciśniętemi ustami.

Młoda kobieta wstała z wymuszonym uśmiechem.

— Jaki baron obraźliwy! Pomyliłam się, oto wszystko... Jeśli pan tu zostaje, to proszę zrobić mi tę przyjemność i przyjść jutro na objad do mnie, bo mama cierpiąca... po parafiańsku, o w pół do trzeciej. Bardzoby mnie to cieszyło...

Z wyszukaną grzecznością, pochylił się nad jej ręką, dziękując za pamięć. W zamyśleniu oglądała Irena swoją rękę po odejściu. Żegnając się, baron długo, przeciągle złożył pocałunek na tej ręce, jak gdyby miał jakie prawo do niej. Czy miał je?

Czy i tu zawodziła ją pamięć? Czy odegrał on w jej życiu kiedy jaką rolę, wychodzącą za obręb zwykłej znajomości. Zamyśliła się. Przeszłość przeciągała obrazami przed duchowem jej okiem; ale chociaż myślała i badała, na to pytanie nie znalazła odpowiedzi.

IV.

Widziała powrót swój z pensyi do garnizonowego miasta, gdzie ojciec jej był komendantem pułku huzarów. Z otwartemi ramionami, młodziutka, piętnastoletnia dziewczyna, została przyjęta przez rodziców, przez małą siostrzyczkę.

Tylko ze strony „wuja Ryszarda" — tak go już nazywała, gdy był jeszcze młodym oficerem — spotkał ją zawód. Gdy ojciec z promieniejącą twarzą wezwał go, by obejrzał sobie jego perłę domową, Ryszard ujął obie jej rączki w swoje, rzucił na nią jedno, jedyne spojrzenie i powiedział:

— Tak więc pani teraz wygląda, panno Ireno. — Pani!

Nazwał ją pani! Czegoś podobnego nie byłaby nigdy przypuściła. Przypominała sobie dzisiaj, po dziewięciu latach, wyraźnie całkiem swe oburzenie z tego powodu i dziecinną dumę, z jaką się starała nie zapomnieć mu nigdy tej obcej przemowy. Nie powinien się był nigdy domyśleć, jak bardzo ją dotknął.

Wkrótce zabrakło jej czasu rozmyślać nad tem. Została wprowadzoną w towarzystwo, w którem wojskowi bezsprzecznie odgrywali pierwszą rolę, a córka pułkownika musiała być otaczaną, choćby i brzydką była.

W tym wypadku jednak była zjawiskiem, tak pełnem wdzięku i nienagannej piękności, okraszonej całym urokiem pierwszej młodości, że wszędzie mogła wzbudzać podziw.

— To prawdziwe szczęście, że w dodatku do tego wszystkiego, nie jest dobrą partyą — mówił pułkownik do swego młodego przyjaciela. — Przewróciliby jej zupełnie w główce. I tak dziwne, że dotychczas zatrzymała ją trzeźwą.

Pierwsza zima Ireny zbliżała się ku końcowi, gdy Wiktor Tettan został na kilka miesięcy przeniesiony do K. Znalazłszy się pierwszy raz w domu pułkownika na herbacie familijnej, przy przedstawieniu córki pana domu, nie wiedział co ma ze sobą zrobić, patrzył tylko na nią szeroko otwartemi oczyma. Jak bohater Wagnerowskiej opery — opisywała później Irena to spotkanie.

Ona ze swej strony nie była Elzą ani Scutą, powitała młodego oficera z tą swobodą, jaka cechuje i najmłodsze panienki, obyte z towarzystwem. Za czternaście dni była jego narzeczoną, porwaną szturmem, zanim opamiętać się mogła.

(Ciąg. dal. nast.)

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1901,

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
pospiesz.	12·15	z Czerniowiec, Itzkan, Jass, Constancy, Bukaresztu,
"	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Grzymałowa,
"	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcimia, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
"	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
"	6.46	z Brzuchowiec (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie)
"	7·45	z Janowa
"	8·00	z Tarnopola, (Brodów)
"	8·10	z Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Sanoka, Kałusza i Pesztu
"	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
"	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa (od 15/5 do 15/9), Tarnowa, Pesztu
"	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
"	11·55	z Stanisławowa (Kőrösmező, Potutor, Chodorowa)
"	12.55	z Janowa
"	1·10	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa (Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki, Zakopanego
"	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
"	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
"	4.40	z Sambora, z Borysławia, Drohobycza, Stryja
"	5·35	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
"	5·50	z Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwaryi, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
"	5·40	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
"	6·00	z Sokala, Bełza, Lubaczowa, Rawy ruskiej
"	7.36	z Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
"	9.00	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	8·40	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla,
osobowy	8·50	z Brzuchowic (16/5 do 15/9 codziennie)
"	9·41	z Janowa (codziennie od 1/5 do 30/9)
"	9·50	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
"	9.20	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Kőrösmező
"	10·50	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia
"	10·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
		Na dworzec „Podzamcze":
"	3·12	z Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola,
"	7·40	z Tarnopola i Brodów
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
osobowy	5·11	z " " " " Kopyczyniec, Zaleszczyk Podwysokiego i Brodów
"	10·02	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Uwaga: Pora nocna oznaczona jest ramkami. Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencya dzienników J. St. Sokołowskiej, w pasażu Hausmana l. 9, od 7 rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne ck. kolei państw. (ulica Krasickich l. 5 w w podwórzu, Schody II, drzwi l. 53) w godzinach urzędowych (8—3 w święta 9—12).

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:
pospiesz.	12·45	do Krakowa, Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa Wiednia, Wrocławia, Berlina
"	2·51	" Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	" Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
"	5·45	" Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
"	6·35	" Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
"	6·30	" Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
"	6·25	" Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	" Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa, Orłowa Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 30/9)
osobowy	8·40	" Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróż, Tarnowa, a od 15/6 do 15/9 włącznie Sanoka noka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
"	9·00	" Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
"	9·15	" Janowa
"	9·25	" Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy
"	10.25	" Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
"	10·20	" Sokala, Bełza, Lubaczowa, Rawy ruskiej
"	1·25	" Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	" Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
osobowy	2·15	" Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·40	" Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa. Husiatyna
"	2·55	" Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Jasła, Chabówki Zakopanego
osobowy	3·05	" Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
"	3·15	" Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
"	3·26	" Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
"	3·30	" Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
"	6·10	" Stanisławowa
"	6·30	" Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1902 codziennie)
"	6·20	" Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, (od 15/6 do 15/9) Chyrowa, Mező-Laborcza i Pesztu, Oświęcima
"	6·35	" Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
"	7.10	" Tarnopola i Brodów
"	7·25	" Sokala i Rawy ruskiej
"	7·52	" Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
"	9·30	" Janowa (od 1/5 do 15/9
"	10·30	" Czerniowiec, Itzkan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Bertometu, Seretu, Brodiny, Suczawy
"	11.00	" Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworsk, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
"	11·10	" Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
		Z dworca Podzamcze:
"	6·43	" Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
"	9·42	" Podwołoczysk, Kopyczyniec, Zaleszczyk
pospieszn.	2·08	" Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego Grzymałowa, Kijowa, Odessy
osobowy	7·32	" Tarnopola i Brodów
"	11·32	" Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Podwysokiego, Grzymałowa

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.